

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Uzis: Wiktora i Wiktorina M. M. Sobota: Tomasz z Akwinu Wyzn. Niedziela: Jana Bożego i Beaty P. Poniedziałek: Franciszki Wdowy.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38
Zachód 5 46
Długość dnia godzin 11 minut 4
Przybyło 3 26

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 4 w.
Zachód 9 0 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R

Cena ogłoszeń.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: 40 Męcenników.
Środa: Konstantyna Wyznawcy.
Czwartek: Grzegorza Pap. D. Koś.
Piątek: Niesfora Biskupa i Modesty P.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Pakosława, jutro Wojasława

Zgromadzenia: Trzecie ogólne zebranie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa, godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: Koncert symfoniczny ze współudziałem p. Zofji Menter-Popper;—teatr Rozmaitości: „Dora”;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Giroflé-Girofla”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

Szybkość dyskusji na sobotnim zebraniu ogólnym członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych była powodem, iż motywowany przez p. Bardzkiego wniosek żądający zaprzestania przeciw żądaniu ustanowienia cel od wyrobów litograficznych pozostał bez odpowiedzi.

Dziwnem jest zaiste, że zgromadzenie, którego znaczną część stanowiły osoby interesowane, aby cło takie istniało — to jest artyści — puściło ten wniosek mimochodem.

Jakto!...

Więc panowie artyści robiąc na papierze oclonym, farbami oclonymi, złotem oclonym, pędzlami oclonymi, chętnie patrzą okiem na to, że na temże papierze, temżi farbami, pędzlami i złotem zrobiona robota poza kordonem granicznym przychodzi bez cła!...

Czyż to nie oczywiste, że w ten sposób artysta pracujący w kraju, znajduje się w warunkach o wiele gorszych niż pracujący za granicą. Właści-

ciel litografii woli sprowadzić z zagranicy rzecz gotową bo go to taniej kosztuje, ale tę robotę wykonuje artysta zagraniczny... któż zatem traci!...

Nam się zdawało, że Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ma za najpierwsze zadanie bronić interesów artystów krajowych... Jeżeli się mylimy to... przykro nam bardzo.

Dodajmy, iż w motywach, jakie p. Bardzki przytoczył było wiele przesady. Mówca przedstawił, iż żądano od Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, aby się starało o ustanowienie jaknajwyższego cła od wszystkich reprodukcji artystycznych przychodzących z zagranicy.

We wzmacnie tymczasem chodzi o roboty litograficzne i t. p. i o cło takie, któreby artystów i wykonawców krajowych stawiało w warunkach tych samych w jakich znajdują się artyści i wykonawcy zagraniczni...

Aby tej logiki żądać nie potrzeba być wcale zwolennikiem zasady cel ochronnych.

Jak zwykle u nas nie obyło się przytem bez dotknięcia osób, które wniosek w Towarzystwie przemysłu i handlu postawiły...

Czego wniosek żąda, to plan drugi, ale kto żąda!... to pierwsze pytanie, na które znaleziono odpowiedź: litografowie *minorum gentium*...

Niechże sobie będą *minorum*, aby to czego żądają było słuszne!...

W. Ł.

Szanowny redaktorze!

Skutkiem zaprowadzenia prawa na mocy którego każdy kto wykupi patent może prowadzić wszelkie rzemiosło bez względu na to, czy należy czy nie do zgromadzenia majstrów rzeczonego fachu, wiele osób albo wcale nie będących rzemieślnikami, albo niedostatecznie wykwalifikowanych pozakładało warsztaty.

Podobnych właścicieli warsztatów nazywamy „fuszerami”.

Tacy „fuszerzy” nie tylko że wyrządzają szkodę

rzemiosłom i ich rozwojowi przez robotę partacką, ale nadto przynoszą inneszkody zarówno ogółowi jak osobom pojedynczym. Wielu z nich przyjmuje młodzież na praktykę, bez względu na to, że nie są w możności dać jej dostatecznego wykształcenia fachowego, ani zapewnić uzyskanie świadectwa czeladniczego, które i u nas i wszędzie wiele znaczy w stosunkach rzemieślniczych i ogólnospołecznych.

Nie poprzestając na tem taki „fuszer” żąda zapłaty za naukę rzemiosła, a gdy się okaże iż nauki tej dokładnie udzielić nie jest w stanie, nie chce zwrócić pobranych pieniędzy, z czego wynikają procesy, spory i rozliczne zatargi. Nadto nie ma on nad sobą żadnej władzy, któraby kontrolowała jego postępowanie z uczniami, jak to ma miejsce z majstrami cechowymi, i nieraz się zdarza, iż dopuszcza się względem pomienionej młodzieży różnych nadużyć, z czego znów wynikają spory i zawody tak dla uczniów jak dla ich rodziców lub opiekunów.

Przykłady takie możnaby liczyć na tysiące. Niżej podpisany, jako starszy zgromadzenia ślusarzy, jest literalnie zasypywanym skargami rodziców, którzy swe dzieci pooddawali na naukę do „fuszerów” i rzecz prosta—nie na to poradzić nie jest w stanie. Z tego też względu pragnie ostrzedz wszystkich tak w Warszawie jak na prowincji zamieszkałych rodziców, chcących oddać swe dzieci na naukę ślusarską, jeżeli pragną aby one szły drogą właściwą, wykształciły się fachowo, miały opiekę w czasie nauki i otrzymały po jej skończeniu świadectwo, że winni zgłaszać się do podpisanego jako do starszego zgromadzenia (ul. Długa, hotel drezdeński).

Nie wątpię, że i w innych rzemiosłach urzędy starszych chętnie w podobnych razach udziela potrzebnych wskazówek, a zarazem mam nadzieję, iż pisma warszawskie raczą tę przestroję powtórzyć, dla dobra rzemiosła i tych bardzo licznych jednostek, które rzemiosłem pragną się poświęcić.

Leonard Klemczyński.

Starszy zgromadzenia ślusarzy.

8)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Władek był bardzo bystry i złośliwy; znał on moją słabość na punkcie wzroku i zawsze umiał dotknąć mnie w tę drażliwą stronę, udając przytem, że się wcale na niej nie poznaje.

Ale że to w kraju niewidomych jednooki jest królem (miły Boże! jakież tam świetne musi być położenie krótkowidza, który przecież na oba oczy patrzy) radością więc dla mnie niespodzianką było zobaczyć na zupełnie mi obcym warszawskim bruku bladą i długą twarz Władka, wyglądającą także z pod studenckiej czapki.

Spotkanie nasze odbyło się w taki sposób, że mój dawny kolega zastąpił mi drogę na uniwersyteckim dziedzińcu, przy wyjściu z prelekcji i zbliżywszy swą twarz do mojej na odległość dwóch cali, zapytał czy go z tak daleka widzę i poznaję. W innej chwili byłoby mnie ugodziło to złośliwe pytanie, ale na razie tak się ucieszyłem, że za całą odpowiedź padłem mu w objęcia i uściskaliśmy się serdecznie. Odsapnąwszy po tym wylewie uczuć, Władek objaśnił mnie, że od samego rozpoczęcia wykładów, to jest od dwóch dni siedzi w tej samej co ja sali i to naprzeciwko mnie, że kilkakrotnie patrzyłem się na niego, czy też jak się wyraził niewinnie, udawałem, że go nie poznaję, że go to niesłychanie dziwiło, że nawet wykonał kilka gestów zachęcających się popularnością w naszym gimnazjum, aby mojej pamięci przyjść w pomoc, ale i na to pozostałem nieczulym.

— Proszę cię — dodał wciąż z tą samą niewinnością — czy ja się tak bardzo zmieniłem.

Szczególna rzecz! Franio, wiesz, ten cośmy go nazywali gutaperką, poznał mnie od razu!

— Jakto, więc i Franio tu jest! zawołałem skwapliwie, bardziej dla odwrócenia rozmowy na inny przedmiot, niż z radości, że zobaczę Frania, dobrego zresztą kolegę, który przydomek swój zawdzięczał niezwykle elastycznemu muszkułom.

— A jakże—tylko na innym wydziale—na medycznym. O! widzisz go, właśnie wychodzi.

I Władek wskazał mi studenta, który w tej chwili zjawił się na dziedzińcu, wyprowadzając dwóch za nim idących.

Teraz mnie przyszła ochota popisać się przed dawnym towarzyszem z moim sokolim wzrokiem, podchodząc więc ku niemu z wyciągniętą ręką i mówię:

— Jak się masz, Franiu, poznałem cię z daleka! Student spojrzał na mnie zdziwiony, uchylił czapki, mówiąc—omyliłeś się pan: mnie na imię „Ksawery” i poszedł zostawiając mnie pomieszanego.

Rzeczywiście pomiędzy nim a Franiem istniało takie podobieństwo, jakie istnieć może pomiędzy sniadym brunetem, a jasnym blondynem, ale spostrzegłem to dopiero wtedy, gdy już było za późno.

Zły, że się dał wystrychnąć na dudka zwróciłem się na powrót ku Władkowi, który zapewne w duchu dusił się od śmiechu — na pozór jednak miał bardzo poważną minę.

— Cóż ty zrobił! zawołał—przecież Franio, to był tamten drugi, co siedział z tyłu i tamtego ci pokazywałem. Aleś ty zawsze taki roztrzepany! dodał obłudnie.

Byłbym przysięgł że kłamie, nie chcąc się wszelako na początek poróżnić zmilczałem.

Ale drobne to zdarzenie przyspieszyło moją bytność u sławnego okulistę **.

Trzeba było ostatecznie dowiedzieć się, co mam z tym moim przebrzydłym wzrokiem począć.

Poszedłem z mocno bijącym sercem. Najpracowitszy żyd nie boi się chyba bardziej cholery, jak ja się bałem choroby oczu, a coś mi się zdawało, że szanowny doktor wpędzi mnie w nią, gdy mnie w swoje obroty weźmie. Przypomniał mi się sceptycyzm, z jakim mój ojciec odzywał się zawsze o synach Eskulapa, dowodząc, iż każdy doktor umie tyle co nie, a okulista jeszcze mniej—ale nie było innej rady.

Za pierwszą, drugą i trzecią wizytę doniósł mi tylko tego że wysiedzialem się w salonie wśród tłumu pacjentów, przejrzałem wszystkie albumy, i policzyłem wszystkie węzłki w kosztownej frendzli zdobiącej poręcz fotelu, w którym odbywałem lekcje cierpliwości. Pocieszało mnie tylko to, że tylu ludzi szwankuje na punkcie oczu, i mówiłem sobie, że gdybym wiedział kto z nich ma jeszcze krótszy wzrok odemnie uściskałbym go z serca.

Czwartego dnia przyszła wreszcie i na mnie kolej. Czekalem tylko na wyjście z gabinetu doktora poprzedzającego mnie pacjenta, gdy z kata salonu ktoś wstał, i zbliżył się do mnie. Był to Władek.

— A ty tu co robisz? zapytał niby ze zdziwieniem.

Zaczerwieniłem się po same białka, jak gdyby salon okulisty sławnego był rodzajem lupanaram.

— A ty?—spytałem nawzajem, przenosząc obrot na grunt nieprzyjacielski.

Przyszedłem się poradzić odpowiedział jak najnaturalniej w świecie, — ma się rozumieć nie na... zęby! Sforsowałem sobie trochę prawe oko. — Jakiś czarny platek ciągle mi przed nim lata. Lecz cóż tobie? Miałeś przecie zawsze takie zdrowe oczy.

— To też mnie i teraz nie bolą — rzekłem odważnie.

Chcę się poradzić o... o... moją ciotkę, która ma zapalenie egipskie!

— Aha! rzekł Władek i umilkł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szanowny redaktorze!

Już oddawna przychodzi mi myśl upomnieć się o cokolwiek gęstsze rozlepianie afiszów teatralnych na rogach ulic naszego miasta.

Za granicą prawie na każdej ulicy, co kilkadziesiąt kroków spotkać się można z afiszem, u nas rozlepiane są jak na lekarstwo i nieraz, szczególnie w dalszych dzielnicach miejskich, dobry kawał drogi przejść trzeba, żeby się dowiedzieć co grają w teatrze.

Taka oszczędność leży może w interesie przedsiębiorcy druku afiszów, lecz z pewnością dla interesów teatru jest szkodliwa. Spotkany na ulicy afisz niejednemu niewiedzącemu co zrobić z wieczorem nasunie myśl pójścia do teatru, o którym bez tego nie byłby pomyślał. Przypuśćmy, że obficie rozlepiane afisze tylko trzech widzów dziennie każdemu teatrowi mogłyby sprowadzić, to już oszczędność w reklamowaniu widowisk pociąga za sobą stratę około 3,000 rs. rocznie. A cyfra ta niezawodnie w wielkim mieście nie może być uznana za przesadzoną.

Nieźle byłoby pamiętać o znanej ekonomicznej prawdzie, że fałszywie pojęta oszczędność jest najgorszym bo nieświadomym rodzajem marnotrawstwa.

Ludwik Z.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Projekt ustawy państwowego banku ziemskiego wniesiony zostanie, jak donosi *Now. wr.*, do rady państwa w ciągu b. m.

= Koleje istniejące w państwie rosyjskiem miały w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy r. z. dochodu ogółem 188,732, 214 rs., a zatem więcej o 10 1/2 miljonów rs. aniżeli w tym samym czasie roku 1883-go. Towarów przewieziono 2 miljardy 162 milionów pudów.

= W szpitalu dla dzieci fundacji Bersonów i Baumanów w ciągu r. z. leczyło się ogółem dzieci 378, których kuracja trwała dni szpitalnych 8887, średni zatem czas pobytu wynosi 23 1/2 dni. Z cyfry ogólnej zmarło 47, wyzdrowiało 311, procent śmiertelności wynosił 13 0/9. Dochody wyniosły rs. 6655 kop. 21, wydatki rs. 6178 kop. 42. Utrzymanie jednego dziecka kosztowało kop. 69 1/2. W ambulatorjum udzielono bezpłatnie porad lekarskich przychodnim dzieciom żydowskim 9774, chrześcijańskim 3410, czyli razem 13,184.

= W niedzielę, o godzinie 11-ej i pół zrana, w zwykłej sali zebrań w magistracie tutejszym, odbędzie się posiedzenie członków zarządu kasy zaliczko-wo-wkładowej emerytalnej warszawskiej. Przedmiotem obrad zgromadzenia będzie wniosek przedstawiony przez jednego ze stowarzyszonych.

= W niedzielę, odbędzie się posiedzenie komitetu Towarzystwa osad rolnych.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków kasy zjednoczenia urzędników kolei tere-spolskiej.

= Koncert symfoniczny.

W dniu jutrzejszym z południa odbędzie się próba jenerałna koncertu symfonicznego.

Wiele miejsc numerowanych zostało już rozprzedanych.

Życie warszawskie.

PAN AMBARAS.

Niepodobna, żebyście go nie znali...

Jest on wszędzie, gdzie wy jesteście, jest też i tam kiedy was nie ma.

A nie zauważyć go trudno...

On to, a nikt inny, na ostatnim odczycie zmusił wszystkich słuchaczy do gwałtownego obejrzenia się na drzwi webodowe, samego zaś prelegenta znie-wolił do chwilowego przerwania wykładu i niecierpliwego potarcia ręką o podbródek...

Wszedł do sali w okragle pół godziny po rozpoczęciu odczytu, a wszedł z hałasem prowadząc ze sobą dwie wystrojone damy, głośno szumiące sukniami...

Na wszelkie odczyty i koncerty, przychodzi on zawsze—ostatni.

Za to przy opuszczaniu sali teatralnej, bywa niezmiennie—pierwszym.

Gniewają się na niego—coż robić! kłóć się z nim—mniejsza o to! Wytykają go palcami—tem lepiej!

Na wystawach malarskich znajdziecie go przy tych płótnach, które ciągną do siebie największą liczbę ciekawych. Jeżeli to będzie „Kazanie Skargi” nlekuje się tuż przed Skargą; jeżeli to będzie „Hus przed sądem” zasłoni sobą samego Husa.

= Dla utrzymania porządku.

Komitet Towarzystwa muzycznego niezależnie od zorganizowania deżurów, umieścił w sali redutowej napisy zalecające zachowywanie porządku.

W obec tak zwykłego w naszej męskiej publiczności tłoczenia się przy estradzie oraz zapelniania przejść pomiędzy krzesłami regulamin powyższy jest w zupełności usprawiedliwiony.

= W obronie handlu.

Niektórzy z właścicieli sklepów z towarami galanterijnymi, uważając egzystencję swoją za podkopaną, przez mnożące się bezustannie sklepy wy-przedaży, które tak się rozpostarły po całej Warszawie, że liczba ich przechodzi już dwie dziesiątki, powzięli zamiar wystąpić ze zbiorowem podaniem do warszawskiego oddziału Towarzystwa popiera-nia przemysłu i handlu, o wyjednanie u odnośnych władz wzbronienia otwierania oddzielnych sklepów pod nazwą wyprzedaży, pozostawiając prawo do takowej jedynie właścicielom handli w razie zwinięcia lub przekształcenia interesu, lub też w razie potrzeby pozbycia się wyszłych z użycia lub mody, wysortowanych towarów.

Żądanie swoje motywują oni tem, że sklepy wy-przedaży nieprzerwanie po lat kilka proceder ten prowadzące, służą częstokroć za składy towarów pochodzących od handlarzy bankrutujących, że wy-zyskują publiczność wyciągając częstokroć za towar wybrakowany ceny większe od praktykowanych w w najpierwszych handlach cen stałych; że wyzysku-ją kasę miejską wykupując do swoich kramów pa-tenty za najniższą opłatą, gdy operacje ich podcią-gniętymi być winny do opłaty gildyjnej; że ułatwia-ją doprowadzanie do skutku zamierzonych z góry upadłości wyprzedając u siebie towar od następ-nych bankrutów i t. p.

Nie przeceniając o ile zarzuty te są słuszne, nie ulega w żadnym razie kwestji, że jest to sprawa zasługująca na wzięcie jej pod gruntowne rozpatrzenie, na co handle uczciwie od lat dawnych prowa-dzone zdają się w zupełności zasługiwać.

= Tanie kuchnie.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne po-siedzenie oddziału tanich kuchni, który chociaż zalicza się do Towarzystwa dobroczynności, posiada zarząd samodzielny.

Przewodniczący zebraniu wiceprezes p. Lewando-wski, w przemówieniu zagajającym zaznaczył po-myślny rozwój instytucji, chociaż w roku ubiegłym na wydawanych obiadach okazała się strata, pokry-ta z zasiłków jakie zarząd otrzymuje z procentów od sum dawniej legowanych.

Sprawozdanie z działalności oddziału w roku ze-szłym przedstawia się jak następuje:

Dochód z taniej kuchni nr 1 uczynił 15,291 rs., wydatki 16,326 rs., deficyt więc wynosi 1,035 rs.

Kuchnia nr 2 dała dochodu 25,444 rs., a że wyda-no 25,449 rs., więc było straty 5 rs.

Stratę powyższą pokryto z funduszków procento-wych, a że w ogóle wpłynęło do kasy 48,149 rs., wydatkowano zaś 41,951 rs., pozostaje więc w rema-nencie na rok bieżący 6,197 rs.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że jakkol-wiek tanie kuchnie nie mają charakteru instytucji całkowicie dobroczynnej, przecież bez zasiłków po-stronnych niemogłyby się utrzymać.

Majątek oddziału w dniu 1-ym stycznia r. b. wy-

Zdarza się niekiedy, iż ciekawość całego tłumu u-licznego w jednym kierunku jest wyjęzozą. Prze-chodzić ma na przykład procesja, prowadzić mają znakomitego nieboszczyka itp. Wszystkie myśli sku-piają się w jednym ognisku, wszystkie oczy w jeden punkt dążą...

I nagle... w owem ognisku i w punkcie owym zja-wia się „on”—udrapowany w szubę futrzaną, jeśli zima, albo nakryty olbrzymim szafirowym słonco-chronem, jeśli lato.

Tłum odzywa się niechętnym pomrukiem—ale on stoi w miejscu dumny, uśmiechnięty, pogodny i spo-kojnie przeżuwa rozkosz, jaką mu sprawia powsze-czne zajęcie się jego osobą.

Gdy na dany sygnał wyruszy straż do płonącego domu albo kopnie się reporterja oglądać samobójcę, pierwszym przedmiotem jaki na miejscu wypadku wpadnie wszystkim w oczy, będzie niezawodnie—„on”...

On zawsze! on wszędzie!

Kapitanowi straży powie: zkąd powstał ogień i gdzie najpilniej trzeba z nim walczyć; reporterom podyktuje: numer posesji, nazwisko nieboszczyka i domniemane powody katastrofy.

Urzędowi zbieracze nowin ubiegają się za nim, wiedząc, iż jest studnią „wiadomości bieżących”, skarbcem „smutnych katastrof” i fontanną „wypad-ków policyjnych”.

Nielada gratką są dla niego wielkie uroczystości

noszą 24,663 rs., a w tej sumie mieści się 10,000 rs. umieszczonych na hypotece z zapisu ś. p. Tekli Ra-packiej.

W roku sprawozdawczym korzystało z obiadów 195,600 osób, które skonsumowały porcyj: zupy 153,559, sztuki mięsa 97,264, pieczeni z jarzyną 168,245, samej jarzyny 29,091, chleba 180,019 ka-walków.

Do powyższego sprawozdania przewodniczący do-dał uwagę, że wydatki w roku zeszłym wzrosły gło-wnie z powodu zwiększania ilości mięsa na porcję z 30 łutów na 40, a nadto zwiększono personel słu-żbowy.

W dyskusji nad sprawozdaniem brali udział pp.: Spiess, Juszczyk, Puchalski i Lewandowski.

Dyskusja ta dotyczyła drobnych szczegółów. Przewodniczący zawiadomił członków, że tanie kuchnie wezmą udział w zbliżającej się wystawie kucharskiej, celem zaprodukcowania zdrowych, go-spodarskich obiadów.

W końcu odbyły się wybory, rezultatem których jest utrzymanie dotychczasowego zarządu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do 8-ej wieczorem, poczem jeszcze członkowie zwiedzili lo-kał taniej kuchni nr 2, gdzie też odbyło się wczorajsze zebranie.

= Sprzedaż kolekeji.

Dowiadujemy się, że zbiory naukowe i artystycz-ne ś. p. Józefa Chelmieckiego, o którego zgonie nie-dawno donieśliśmy, wystawione być mają na sprze-daż w Płocku.

Kolekeja ta odznacza się nietyle ilością jak war-tością przedmiotu.

Znajduje się tam współczesny portret Jana III-go i oryginalny wizerunek Stanisława Augusta w stro-ju koronacyjnym, dwa płótna Ruysdaela, starożytne medale, terrakoty i majoliki.

Spodziewać się należy, iż wystawa tych przedmio-tów zainteresuje nasze sfery zamożne a inteligentne, które niepowinnyby pozwolić na rozsypkę tego cen-nego zbioru.

= Gimnazjum na Pradze.

Otworzenie gimnazjum klasycznego na Pradze na rok szkolny 1885/6, wedle nadesłanej w tych dniach depeszy, stanowczo już przez radę państwa zatwierdzonem zostało.

Oczekiwaniem jest tylko urzędowe zatwierdzenie, po otrzymaniu którego natychmiast rozpoczętemi bę-dą przygotowania około urządzenia lokalu szkolne-go i zaopatrzenia go w potrzebne utensylja.

= Egzamina telegraficzne.

Na kolei wiedeńskiej odbywają się obecnie egza-mina z telegrafowania służby ruchu oraz ekspedycji towarowej.

Jak już wspominaliśmy, nauka telegrafowania zo-stała zaliczoną do kwalifikacyj obowiązkowych dla służby tych wydziałów.

= Wagony klasy czwartej.

Zarządy tutejszych kolei żelaznych zajęte są obe-cnie rozpoznawaniem kwestji wprowadzenia wago-nów pasażerskich klasy czwartej.

Odpowiednie relacje będą przedstawione p. in-spektorowi kolei żelaznych w Królestwie Polskiem.

= Nowa fabryka.

W okolicy Warszawy, na Woli, w krótkim czasie

publiczne, które fotografowie utrwalają na szkłe, ku wiecznej rzeczy pamięci...

Gdy tylko dostrzeże rurę aparatu na tłum wyelo-waną, natychmiast ciśnie się do pierwszego szeregu, aby zająć wydatne miejsce na fotografamie.

I najczęściej niedyplomatyczne *trop de zèle* gubi go w tym razie... gdyż aparat utrwała na kliszy albo tylko nogi jego i kawałek kamizelki z łańcuszkiem od zegarka, albo jedną rękę i kawałek ramienia, albo wreszcie sam tylko wyolbrzymiony do potwór-ności kapelus...

Zresztą śpieszy on na swój posterunek nietylko przy wielkich uroczystościach.

Bilet „Towarzystwa opieki nad zwierzętami” (do którego zapisał się umyślnie w tym celu) pozwala mu zabłysnąć swą osobą przy powszednich nawet wypadkach.

— Stój!—grzmi z chodnika stentorowym głosem, gdy tylko zobaczy żydka, poganiającego chudą szkapinę.

Wylekniiony żydek staje, koń jego poczynastrzydz niespokojnie wypelzłemi z sierści uszami, a gapie ulicznej formują czempredę „galerję”.

— Czy wiesz lotrze kto ja jestem?—krzyczy, trzę-sąc biednym żydźną.

— Skąd ja mogę wiedzieć! — tłumaczy się izra-elita.

— Ja jestem taki (tu wydobywa bilet) co może wtrącić do więzienia ciebie, twego konia, twój wóz i całą twoją rodzinę...

funkcjonować znacznie duża fabryka wyrobów grzebiennarskich.

Na pomieszczenie fabryki rozpoczęta została budowa nowego gmachu.

= Pośrednictwo.

W tych dniach jeden z tutejszych zakładów przemysłowo-fabrycznych, poszukując na przedmieściu Warszawy gruntów na budowę i urządzenie tamże swojej filii, zawezwał kilku właścicieli gruntów, o złożenie deklaracji cen i warunków sprzedaży ich własności.

Jeszcze zawezwani nie zdecydowali się co do cen jakie mają żądać za grunta, gdy zjawia się do nich „pośrednik”, który upewnia, że mogą otrzymać za swoje grunta ceny większe od tych, o jakich sami oni myślą, ale żąda piśmiennego zobowiązania, że po skończonym „interesie”, otrzyma po 15 groszy za każdy sprzedany lokciec.

Ze zaś ogólna przestrzeń potrzebnych placów pod mający się wzniesić nowy zakład, wynosić ma przeszło 300,000 lokci kwadratowych, więc pan pośrednik żądał za swoją fatygę około 25,000 rs.

Fakt powyższy najlepiej ilustruje jak w pewnych razach strony interesowane wyzyskiwane są przez pośredników, faktorów, agentów i t. p., którzy najczęściej nieproszeni, wpraszają się ze swemi usługami.

= Litościwy handlarz.

W tych dniach byliśmy świadkami, jak przy ulicy Chłodnej tandeciarz starozakonny dał tytułem pożyczki rubla góralowi wędrownemu, który zmuszony nędzą, chciał mu sprzedać ostatnią kurtkę, jaką miał na sobie.

Nadto obiecał mu wyrobić miejsce i zająć się jego losem.

Rzadka bezinteresowność w obecnych czasach!

= Pogrzeb służącej.

W dniu wczorajszym przez miasto przeciągał niezwykły kondukt żałobny.

Za skromnym jednokonnym karawanem dźwigającym drewnianą trumnę, postępowało kilkanaście osób, należących widocznie do sfer bardzo zamożnych.

Szereg karet i powozów zamykał orszak pogrzebowy.

Jak nas poinformowano był to pogrzeb służącej, Agnieszki K., która przez ciąg lat czterdziestu przebywała w zamożnym domu państwa *.

Początkowo była ona pokojówką, następnie zaś została nianką i drugie z kolei wypiaśtowała pokolenie.

Przed śmiercią najusilniej prosiła o pogrzeb jak najskromniejszy, właściwy jej stanowi, składając zarazem na ręce swoich państwa zaoszczędzoną kwotę na cel dobroczynny.

Woli uczciwej służącej stało się zadość...

= O przywabianie gołębi.

Dwaj emeryci, zamieszkali przy ulicy Chłodnej, od lat kilkunastu pozostawali w ścisłej sąsiedzkiej przyjaźni.

Oba oddają się z wielkim zamięłowaniem hodowli gołębi...

Kilka dni temu jeden ze starszków skonstatował straszliwą zdradę...

Oto przyjaciel sąsiad nabył znakomitego gołębia, wabika, który wychowawców kolegi naprowadzał

do odpowiednio urządzonego „gościennego gołąbnika”.

Obrażony do żywego „gołębiarz” zaprotestował i w rezultacie oddał sprawę na drogę sądową...

Tym sposobem zakończyła się przyjaźń i koleżeństwo...

= Odwaga.

Parę dni temu w Łazienkach rozbiegały się konie zaprzężone do powozu pp. J., w którym siedziała p. J. z sześciolatnim swym synkiem.

Stangret spadł z konia i konie byłyby rozniosły powóz, gdyby nie przechodzący p. Zn., obywatel z poltawskiej gub., który z narażeniem własnego życia wskoczył do powozu i zdołał je powstrzymać.

Z naporu cugli p. Z. miał całe ręce pokrwawione.

= Niebezpieczne figle.

Onegdaj na ulicy Marszałkowskiej pomiędzy ulicą Piękną a Koszykami z po za parkanu sypały się pecyny stwardniałej ziemi, drobne kamyczki, a od czasu do czasu jeszcze niewidzialna jakaś ręka równie niewidzialnego figlarza rzucała sznur, strasząc tem wszystkimi przechodniów.

Zabawka taka mogła łatwo przyprowadzić kogokolwiek o kaleczeń lub narażać na upadek.

Jeden więc z przechodniów udał się do stojącego w pobliżu policjanta, wzywając go, aby położył tam niebezpiecznej swawoli.

Zainteresowany policjant odmówił jednak, tłumacząc się tem, że do niego należy tylko przestrzeganie porządku na ulicy, w to więc co się dzieje za parkanem wdawać się nie może.

Widocznie niższa służba policyjna, a przynajmniej niektóre jej organy nie rozumieją dość dobrze swoich obowiązków względem publiczności, pomimo, że władza właściwa nieraz im takowe starała się objaśniać.

= Kradzież w sklepie.

W dniu wczorajszym do sklepu jubilerskiego pana P. na Krakowskim Przedmieściu, weszli dwaj młodzi ludzie przyzwoicie ubrani, żądając, aby im pokazano dewizki.

Podczas gdy właściciel sklepu rozłożył kilkanaście sztuk złotych dewizek, wchodzi jeden ze znajomych i oznajmia jubilerowi, że widział, jak kupujący zeskamotowali dewizkę.

Młodzi ludzie oburzają się i chcą czempredziej wychodzić.

Jubiler jednak spostrzega rzeczywiście brak 8-in dewizek i przywołuje policję.

Dzięki dokonanej rewizji, dewizki w kieszeniach złodziei znaleziono.

Są to dobrze znani rzezimieszkowie, których osadzono w areszcie policyjnym.

= Walka ze złodziejem.

W dniu wczorajszym jeden z agentów policyjnych spostrzegł oddawna poszukiwanego złodzieja W. D., który już po wyroku skazującym go na osiedlenie w Syberji, zdołał z więzienia umknąć.

Złodziej widząc się być poznanymbiegił do otwartego kościoła św. Krzyża.

Agent udał się za nim i czekał cierpliwie dopóki D. niewyjdzie.

Jakoż po chwili złodziej wychodzi, a gdy w przedsienku agent chce go ująć, łotr wydobywa nóż celem zadania ciosu.

Na szczęście kilka obecnych osób przeszkodziło morderczemu zamachowi.

Łotr po długim szamotanin został obezwładniony i odprawadzone go do cyrkulu.

śniej jeszcze—gdybyś wiedział, nie brałbyś bili góra tylko doleml...

Gdy gracz źle zagra, on wpada w formalną pasję...

— Jak pan mógł uderzać tak mocno! — hałasuje—jak pan mógł grać duble, kiedy tu była „wyrabana” trypla!... lepiejbyś pan w „pliszki” grywał, jak w „karambole”... itp.

Rzecz kończy się głośną sprzeczką, której on zresztą nietylko nie unika, ale owszem, rad jej jest bardzo.

Pozwala mu ona przyzwać na świadków wszystkich obecnych, rozwinąć szeroko swoje teorie bilardowe, zawiązać świeże stosunki, nakrzyć się, nahałasować i w rezultacie zwrócić na siebie ogólną uwagę...

O to ostatnie chodzi mu zawsze najwięcej.

Niech tylko umrze jaka znakomitość, on znajdzie się niezawodnie na jej pogrzebie — kroczy zaś majestatycznie tuż za trumną, pozwalając mniemać tłumowi, iż do rodziny zmarłego należy...

Słuby głośniejsze również w nim mają świadka i obserwatora — gdy zaś hrabianka X. tylko co poślubiona księżciu Y. skieruje kroki od ołtarza do karety, on pierwszy wybiegnie przed kościół, aby dać znak woźnicy, a jeśli się uda, zatrzasnąć też drzwieczki za nowożeńcami...

Jadąc tramwajem, wchodzi w rozmowę ze wszystkimi towarzyszami swej parominutowej podróży. Gdy natrafi na mruków, którzy odpowiadać mu nie chcą, wychodzi na platformę i rozpoczyna gawędę z wo-

= Podręczona.

W wagonie klasy II-ej na stacji Łapy kolei petersburskiej podręczono kilkunastoletnią niemowlę płci męskiej.

Podręcznikiem zaopiekowała się pani P., jadąca z Grodna do Warszawy.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 1-ym znaleziony został parotygodniowy chłopezyk.

Niemowlę odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= W obłądnie.

W dniu wczorajszym na Pradze pod nrem 396 Anna W., cierpiąca pomieszaną zmysłów, usiłowała pozabawić się życia przez poderżnięcie gardła nożem.

Dzięki rychłej pomocy niebezpieczeństwo zostało usunięte, a rana jest tylko powierzchowna.

= Fatalny upadek.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej pani K., żona urzędnika kolejowego wysiadając z dorożki upadła i głową uderzyła o stopień powozu.

Rana jest niebezpieczna.

= Wskutek nieuwagi.

W dniu onegdajszym na Granicznej młody L. robiąc doświadczenia chemiczne, przez nieuwagę spowodował eksplozję retorty.

Nierozważny młodzieniec utratą oka przypłaci swoje roztargnienie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odbijanie rysunków na papierze lub płótnie.

Nalejcie do flaszeczki 20 gramów czystej wody, dosypując 5 gramów alunu; zakorkowawszy ogrzewa się flaszeczkę nad lampą, mając od czasu do czasu zawartość w celu przyspieszenia wzrostu; z drugiej strony rozpuszczamy na spodeczku 5 gramów pachnącego mydła w odpowiedniej ilości wody; roztwór ten winien być gęsty, podobny do oliwy—i wolny od najmniejszych bryłek nierozpuszczonego mydła. Mając napotowiu obydwie roztwory, za pomocą delikatnego pędzelka smarujemy wodą alunową stronę papieru, na którą chcemy przenieść rysunek i pozwalamy płynowi nieco podeschnąć. W ten sam sposób rozprowadzamy roztwór mydła po wzorze, a gdy takowy dobrze nasiąknie przykładamy go na świeżo do powierzchni alunowej arkusza czystego i kładziemy obydwie pod prasę z miękkimi podkładami. Bezpośredniemu zetknięciu się mydła z alunem towarzyszy jednocześnie odbicie się rysunku, który jakkolwiek niezupełnie identyfikuje się z wzorem—w każdym razie o tyle jest dokładnym, że z łatwością pozwala się dopełnić ręką. W celu uniknięcia zeschnięcia i zlepiania się prasowanych powierzchni, ciśnienie powinno być silne, lecz tylko chwilowo.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef Okęcki, b. oficer b. wojsk polskich, b. sędzia pokoju, obywatel, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 78. przeniósł się do wieczności, dnia 5-go marca 1885 r. Strokana żona z dziećmi i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w górnym kościele św. Krzyża w sobotę, to jest dnia 7-go marca, o godzinie 11-ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu następnym, to jest w niedzielę o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —909—

† Pogrzeb ś. p. Jana Zdzisława Bogdańskiego, odbędzie się dziś 6-go marca, o godzinie 5-ej po południu.

† W dniu 5-ym marca r. b. zakończył życie, opatrzony św. sakramentami, Stefan Poraj-Gołembowski. O dniu nabożeństwa i pogrzebu oddzielne będzie zawiadomienie. —908—

† W poniedziałek, to jest dnia 9-go marca r. b. jako w dniu imienia ś. p. Franciszki ze Skarżyńskich Sokołowskiej,

znica. Wypytuje o narowy konia, ubolewa nad losem oficjalistów tramwajowych i wydziwia na całą kompanję belgijską...

Niekiedy, niekiedy się do środków niezwykłych.

Latem, w południe dnia świątecznego, gdy ogród Saski błyszczy największym przepychem strojów, wdzięku i dystynkcji, zjawia się on nagle w głównej alei, w wytartym paltocie, z podniesionym kolnierzem i miną à la voyou...

Wszyscy nań patrzają, i pokazują go sobie — tryumfuje zatem i cel swój osiąga w zupełności.

Czyż potrzebuje mówić, iż ubiega się goiliwie o godność „delegata” wszelkich możliwych komisji i podkomisji? że asystuje damom kwestującym p. kościółach? że na tomboli i na loteryjach fantowych, kręci się jak oparzony z wachlarzem czyimś w ręku i z „rozetką” w klapie od fraka?

Czyż potrzebuje wspomnieć, iż w epopei „Spisu jednodniowego” odegrał rolę wydatną, która na długo pozostanie w pamięci lokatorów z pierwszego i drugiego piętra, a także facjatek i suteryn?

— Ale kimże on jest wreszcie? jak wygląda? jak się nazywa?

Jest — warszawiakiem, wygląda — coraz inaczej, —a co się tyczy nazwiska, to prawdziwe dziecko Warszawy nie woła nań nigdy inaczej, jak: „Panie Ambarasi”...

Fantazy.

odbył się żałobny nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. P. na Krakowskim-Przedmieściu obok skweru, na które mąż i synowie zapraszają życzliwych —895—
† Wszystkim, którzy raczyli tak licznie zebrać się dla oddania ostatniej przysługi, odprowadzając na wieczny spoczynek zwiłki ś. p. Walerji z Troetzerów Emmel, stroskani rodzice, siostry i brat składają najserdeczniejsze podziękowanie, a sz. p. Pastorowi za wypowiedzenie słowa pociechy nad grobem szczerze Bóg zapłacić. I zarazem zapraszają na żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Walerji, mające się odbyć w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie 10 i pół rano, dnia 7-go marca r. b., tj. w sobotę.
—276— Adolf i Joanna Troetzer.

TELEGRAMY

KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Wiedeń 5-go marca. — Komisja budżetowa przyjęła projekt rządowy o wyznaczeniu kredytów dodatkowych na roboty wodne i drogowe w Galicji, tudzież zatwierdza rozporządzenie cesarskie co do pomocy państwowej dla dotkniętej powodzią ludności galicyjskiej.

Berlin 5-go marca. — Nord. Allg. Ztg. powiada: „Wypowiedziana w poniedziałek mowa księcia Bismarka miała na celu nie przyczynienie się do upadku Gładstoue'a, lecz wykazanie, iż ks. Bismark nigdy nie doradzał Anglii aneksji Egiptu.

Berlin 5-go marca. — Herbert Bismark był u lorda Granville'a. Porozumienie Anglii z Niemcami przywrócone.

Rzym 5-go marca. — Ks. kardynał Ledóchowski mianowany został w miejsce zmarłego kardynała Chigi sekretarzem brewów papieskich.

Londyn 5-go marca. — Korpus jen. Grahama, który z Suakim operować ma przeciw Berberowi, składa się z brygady gwardji, dwóch brygad piechoty, tudzież z brygad artylerji i kawalerji. Wojska indyjskie, a mianowicie: dziewięć pułk lansierów bengalskich, piętnasty pułk sikhsów i siedemnasty pułk piechoty bengalskiej, tudzież pułk z Bombaju oczekiwane są lada chwila w Suakim. Wysłane z Anglii pułki wylądują tutaj w dnia 6-ym i 9-ym bm.

Londyn 5-go marca. — Nabiera prawdopodobieństwa kooperacja wojsk tureckich w Egipcie. — W tym celu skoncentrowano już w porcie kreteńskim 6,000 nizamów. Rokowania z Hassanem Fehmi baszą toczą się ciągle.

Londyn 5-go marca. — Koncentracja wojsk lorda Wolselya zostanie ukończoną w połowie miesiąca.

Londyn 5-go marca. — Z Kalkuty donoszą, iż placówki rosyjskie stanęły naprzeciw placówek afgańskich. Starcie jest prawdopodobnem, jeżeli rokowania prowadzone w Londynie nie przybiorą toku pomyślniejszego.

Londyn 5-go marca. — Z Kairu telegrafują, iż z powodu upałów główna kwatera angielska przeniesioną zostanie do Dongoli na północ od Korty. Wojska rozłożone będą w rozmaitych punktach wzdłuż brzegów Nilu.

Konstantynopol 5-go marca. — W. Porta wzięła pod rozbiór projekt kolei azjatyckich, które zrównoważyć mają wywozem do Europy wzrost przywozu, spowodowany wykończeniem sankejonowanych obecnie kolei bałkańskich.

Kair 5-go marca. — Prezes gabinetu, Nubar basha, zawiadomił przewodniczącego komitetu wynagrodzenia strat, spowodowanych bombardowaniem Aleksandrii, p. Manusardi, iż kwestja indemnizacji rozstrzygniętą zostanie już do dni kilku.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 5-go marca. godz. 5 m. 5 popołudniu (notowanie urzędowe giełdy).

Ogólnie panujące usposobienie na giełdzie tutejszej było jeżeli nie mocniejsze, to przynajmniej nieco spokojniejsze niż wczoraj. Po pewnego rodzaju panice dnia poprzedniego opamiętano się cokolwiek, a gdy niebezpieczeństwo okazało się nie tak bliskie, jak się w pierwszej chwili zdawało, wstrzymano się w ruchu zniżkowym, który się wczoraj z taką gwałtownością rozwijał. Wartości spekulacyjne pozostały w kursie niezmiennione. Bez zmiany też akcje

kredytowe i udziały dyskontowo komandytowe. — Wartości bankowe w ogóle utrzymały się — zmiany są tylko bardzo drobne. Kolejowe natomiast w dalszym ciągu słabiej — słabo też górnicze. Renty obce nieco nawet mocniej niż wczoraj — niektóre uzyskały pewne drobne zwyżki. Rosyjskie prawie bez zmiany. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach pozostało w cenie niezmiennione.

Berlin 5-go marca.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	213.80	Akcie kredytowe	516 —
Weksle na Warszawę	213.50	Listy zast. ser. I-ej	64.79
Wek. na Peters. krótk.	213. —	Weksle na Lon. krótk.	20.51
Wek. na Peters. dług.	211.50	„ „ „ „ „ „	20.36
Bil. ban. ros. na dost.	213.75	Żyto „z dost. na jesień	148.50
Wechodnia poź. II em.	64.80	Żyto na wiosnę	150.75

Petersburg 5-go marca.

Weksle na Londyn	25 1/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
„ „ „ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	7.81

Zamiast spodziewanej dalszej z niżki kursu rubli, telegram jak widzimy przyniósł nam drobną zwyżkę, wynoszącą w kursie tranżakej kasowych 10, w końcemiesięcznych 25 fenig. Prawdopodobnie stanowisko, jakie zajęły Niemcy wobec nieporozumień azjatyckich, wzmocnienie to sytuacji wywołało, dając nadzieję, iż groźny ten stan rzeczy nie pociągnie za sobą następstw zbyt doniosłych. Giełda warszawska, jak wiadomo, wczoraj nie przewidując tej zmiany, podnosiła dalej kursa walut obcych, co tem łatwiej przychodziło, iż od dawnych było mało a każdy wahał się w niepewności i ograniczał się w niezbędnych tylko operacjach. Zwyżka berlińska wpłynęła zapewne korzystnie i na naszą giełdę, chociaż trudno przypuszczać, aby nastąpił zwrot silny w kierunku dla walut obcych zniżkowym, jeżeli doniesienie z zebrań przedgiełdowych berlińskich nie będą stanowczo do tego skłaniały. Notowania dnia poprzedniego były: 213.70, 213.50, 516, 148.50, 150.75.

J. Wl.

Gdańsk 4-go marca.

Pszonica cena najwyższa	7.38
„ „ regulacyjna bieżąca	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.53
Żyto cena najwyższa za polskie	5.10
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę wiosenną	5.04
Jęczmień browarny	4.24
„ „ na paszę	—
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 5-go marca 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszonica: wyborowa 104 — 108, średnia 93 — 103, ordynaryjna 87 — 94.

Żyto: wyborowe 79 — 82, średnie 76 — 78, ordynaryjne — — —

Jęczmień: wyborowy nowy 86 — 90, t. e. i. 81 — 83, ordynaryjny — — —

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 84 — 87, ordynaryjny 78 — 83.

Gryka 79 — 84, Groch 70 — 78, Hasza Jaglana wyborowa 126 — 130, średnia 115 — 122, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 5-go marca r. 1885.

Dostawy ciągle szczupłe a co najwyżej średnie — choć dla potrzeby targu bardzo wystarczające.

Pszonicy wystawiono na sprzedaż około 700 korcy w różnych gatunkach.

Najlepsze cieszyły się łatwiejszym zbytem, lecz lepsze i co do gatunku słabsze z trudnością amatora znajdowały.

Płacono za średnie 6.15 do 6.30, wyborowe 6.40, 6.55, 6.60, 6.60 a nawet 6.70 i 6.75 osiągały.

Gorsze zupełnie kupca nie miały.

Żyto zaledwie 500 korcy było do kupienia.

Uspokojenie wyczekujące. Ruch słaby, obroty leniwe i trudne.

Prawdę powiedziawszy wielkiego wyboru nie było i ci, którzy na najlepsze wyczekiwali — nieśpieszyli się z kupnem — żądając i lepszego towaru i ustępstw ze strony sprzedających.

Płacono za bardzo dobre z fur 4.70, 4.72 1/2 do 4.75, średnie 4.65.

Tranzito z Cesarstwa francuskiego Sosnowice po 4.25 były do kupienia i niewiele go też kupiono — choć kilka wagonów, gatunków niskich, z próbek ofiarowywano.

Owsa drobne ilości po 3.15 do 3.40 rozsprzedano.

Siana i słomy ilości drobne, handel detaliczny.

Dwie drobne partje konieczyń czerwonej po 30 i 31 rs. osiągnęły, wprawdzie były one w gatunkach wyborowych — mocno poszukiwanych.

Z Libawskiego portu pod datą 2-go marca donoszą, iż usposobienie panujące tam dla pszenicy było niezmiennione, a ceny 85 — 90 za niższe, 95 — 100 za średnie i 105 — 110 kop. za pud ziarna wyborowego.

Żyto również w cenie niezmiennione 88 — 88 1/2 kop. za pud.

Owies 80 — 93 kop. za pud wedle gatunku; wyższych gatunków brak.

Groch 78 — 87, gryka 78 — 81 za pud.

Z Królewca zaś korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 4-go marca, iż pszenica pozostała na rynku tamtejszym w cenie niezmiennione.

Żyto sprzedaż dosyć łatwa — płać za ważące 110 — 125 f. 76 — 90 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany 76 — 77, również owies 83 — 84 kop. za pud.

Groch dosyć chętnie kupują — płacono biały 83 — 91, duży do 96, szary 82 kop. za pud.

Wyka zaniedbana, ceny nieco niższe.

J. Wl.

— „KRAJU“ petersburskiego N 7 wyszedł z druku i zawiera: Artykuł wstępny: Ostatnia faza stosunków nadbałtyckich. Sprawy bieżące: O prawie 27-go grudnia. Uroczyste posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Z za kulis parlamentarnych. Dziesiątki warszawskie. Korespondencje „Kraju“: z Lublany, pana Hr.; z Galicji, p. Józefa Rogoza; z Warszawy, p. Mazura; z Helsingforsu, p. W. El. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika ekonomiczna. Doniesienia.

DZIAŁ LITERACKI: Badacz literatury, p. Jana Karłowicza. W sprawie wydawnictwa „Starożytności polski“, p. H. Orgelbranda. Po za krajem p. Zgłńskiego. Nowości literackie (Sprawozdanie o utworach Józefa Wolffa, J. Niemen i R. Garbe, przez S. — kiego, T. T. Jeża i Jana Karłowicza). Kronika powszechna. Odcinek: W głuszy, obrazek przez Ostoję. Ogłoszenia. —93—

Warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 28 ustawy, coroczne zebranie ogólne członków Towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lutego (9 marca) 1885 roku o godzinie 7 wieczorem w Warszawie w gmachu resursy kupieckiej przy ulicy Senatorskiej nr 471D.

Przedmiotami narad i uchwał będą:

1. Przedstawienie sprawozdania zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1884 oraz przedstawienie raportu delegacji rewizyjnej.

2. Przedstawienie sprawozdania rady z jej wnioskiem o rozdział zysków, oraz o zatwierdzenie bilansu za rok 1884 i etatów na rok 1885.

3. Wybór czterech członków do rady, jednego członka do zarządu i trzech członków do delegacji rewizyjnej na rok 1885, oraz trzech ich zastępców.

Każdy członek ma prawo uczestniczyć osobiście na posiedzeniu lub przez pełnomocnictwo, które na dni trzy przed zebraniem ogólnem, winno być zaprodukowane zarządowi Towarzystwa.

Członek obecny na zebraniu, może mieć oprócz własnego, dwa głosy z pełnomocnictwa. Karty wejścia wydawane będą w biurze Towarzystwa, poczynając od dnia 16 (28) lutego 1885 roku między godziną 10 a 3 z południa.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba członków wymagana w § 30 ustawy, to jest połowa ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 2785 członków, powtórne zebranie ogólne naznacza się na dzień 20 marca (1 kwietnia) 1885 r. we środę na godzinę 7 wieczorem w gmachu resursy kupieckiej, na którym to zebraniu bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszłe zebranie ogólne. (167)

— **Prawdziwa Sasaparylla Colberta** —
leczy wszelką ostrość i nieczystość krwi. Należy wystrzegać się podrobionej i uważać na różowy podpis **J. Plateau** na etykietce. Marka fabryczna jest deponowana. Dla większej pewności kupować należy w Warszawie: u Lilpopy, Mrozowskiego, Spiessa i Syna i u Zeuschnera.

Zamówienia na

KARTETKI KOLEJOWE, (4128)
przyjmuje kantor Plac Warecki 18. — Telefonu nr 75.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty		godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Łęczyński 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	1	55 po po
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	5	15 po poł.	2	35 po po
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	8	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	6 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	4	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	4	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego, — 1 i 2 centralny nr 471c (nowy b).

Redaktor Wacław Łyżanowski. — Wydawca Czesław Giełtner.

ДОВОДНОЕ ИЗВЕЩАНИЕ — Барнаул 22 Февраля (6 Марта) 1885 г.